

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę: koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Franciszka Serafińskiego W. Niedziela: Placyda. M. i Flawji. Poniedziałek: Brunona Wyzn. Wtorek: Justyny P. Męcz.

KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 23 w. Zachód 5 22 r. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 9.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód 5 33. Długość dnia godzin 11 minut 36. Ubyło 5 7.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Brygidy Wdowy. Czwartek: Bogdana Opata Dyonizego. Piątek: Franciszka Wyzn. Sobota: Placydy Panny.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Napój miłosny” i „Cztery pory roku”; — Teatr rozmaitości „Straduj” i „Walka kobiet” (występ pani Hofmanowej); — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Numer o dwóch łózkach” i „Zemsta pana Martin”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Jubileusz „Tygodnika Ilustrowanego”.

W dniu wczorajszym wyszedł z druku numer Tygodnika ilustrowanego, rozpoczynający drugą ćwierć wieku istnienia tego prawdziwie zasłużonego pisma.

Skromnie obchodząc jubileusz swojej pracy i zasług, Tygodnik odznaczył tę chwilę tylko ozdobną kartą, tytułową, kompozycji p. Jana Strzałeckiego. Redaktor Tygodnika p. Ludwik Jenike, który od pierwszej chwili do dzisiaj szczęśliwie i umiejętnie nawą pisma tego kieruje, krótką odezwą przemówił do czytelników.

W artykule tym czytamy to, co Tygodnik ma prawo bez przechwałki powiedzieć o sobie:

„Pięćdziesiąt tomów naszego pisma tworzy dziś bogatą skarbnicę głównie rzeczy polskich, w której tarówno biograf, jak historyk, archeolog i etnograf cenny dla siebie znajdzie materiał. Ten właśnie charakter przejawia narodowy, jakkolwiek nie zamysłaliśmy się nigdy w ciemnym tylko kółku swojej społeczności, usuwając owa nie sympatyczna, która wiazała nas i wiąże z ogółem czytelników. Nazwa Tygodnika stała się tym sposobem popularną i tak się zrosła z naszym pismem, że pomimo istnienia w prasie polskiej kilkunastu innych pism tygodniowych, ilekroć dzisiaj użyje kto ustnie lub piśmiennie miana Tygo-

dnik, bez dodania odpowiedniego określnika, z pewnością ma na myśli Tygodnik ilustrowany”.

Z powodu srebrnych godów Tygodnika z publicnością kilku najdawniejszych i najzasłużeńszych o koło tego pisma pracowników, nadesłało swoje głosy.

Dostojny wiezień magdebuski głos swój rozpoczyna słowami: „Jedną z najtrudniejszych rzeczy na tym padole jest... wytrwałość. Ciągłość pracy wraza poszanowanie, gdyż, bądźco bądź, życie jest walka, jak praca zwycięstwem”.

Tę samą strunę potrafi T. T. Jeż: „Ciągłość to rzecz wagi wielkiej. Rzeki wielkie i rzeki małe płyną dlatego, że źródła biją i zasycić pisma nie przestają”.

Były długoletni współpracownik Tygodnika Wacław Szymanowski przemówił rymem „na kancyzkową nutę”, zaś prof. A. Pawiński, który przez ciąg r. z. należał do grona współwłaścicieli i współredaktorów wyraził silne przekonanie, iż obecny jubileusz jest początkiem długiego szeregu podobnych uroczystości.

Zresztą numer jubileuszowy nie różni się niczem od numerów poprzednich, to znaczy, że w części ilustrowanej zawiera kilka cennych prac, a mianowicie reprodukcję obrazu p. Magdaleny Andrzejkiewiczówny „Królowa Jadwiga opatrująca robotnika ranionego przy budowie kościoła w Krakowie”, portret Henryka Sienkiewicza rysowany przez Regulskiego, scenę z powieści „Ogniem i mieczem” ilustrowaną przez Juliusza Kossaka i widok gmachu uniwersytetu lwowskiego, który za trzy dni ma obchodzić stułtęni jubileusz swojego istnienia, zaś w części literackiej dalsze ciągi cennych prac J. I. Kraszewskiego, Juliusza Bema, S. S. Rogozińskiego, tudzież artykuły prof. Dybowskiego, St. M. Rzętkowskiego i innych.

Treść obfita i urozmaicona, a jest to, jak powiedzieliśmy, nie nadzwyczajna wystawa lecz zwykłe menu Tygodnika.

Jedną tylko, wyjątkową a ponętną przystawkę do dała redakcja do jubileuszowej biesiady.

Jest to wielka plansza z reprodukcją plafonu Siemiradzkiego „Światło i ciemność”, rysowana przez p. J. Buchbindera, bardzo pięknie rytowana przez p. A. Zajkowskiego, a poprawnie odbita w drukarni noszącej dotąd firmę założyciela pisma, Józefa Ungra.

K. W.

Jarmark w Płocku.

Od czasu pomnożenia środków komunikacyjnych i zdecentralizowania handlu, potrzeba jarmarków ustala.

Przed laty, kiedy odległe podróże do wyłącznych ognisk cywilizacyjnych zmuszały społeczeństwo, aby wytwarzać chwilowe pola wymiany, sławne bywały kiermasze, nawet w małych miastach, dziś olbrzymie targi te zmalały.

Ostatni jarmark w Lipsku świeżym dowodem jest słów naszych... a cóż dopiero mówić o Płocku?

Wiadomo nam, iż blisko sto lat jarmarki tutejsze nie istniały wcale. W początku bieżącego wieku wznawiano je z powodzeniem razy kilka. Magistrackie akta z roku 1807-go przekonywają, iż w dacie tej zjazd był wielki. Kupcy winni z Węgier, piernikarze z Torunia, rybacy z Elbląga, roztasowali kramy swoje na rynku zabudowanym ongi w stare drewniane chałupy, pod miastem zaś stały liczne budy z bydłem. Ludzi zjechało co niemiara, tak, iż „miodu i piwa zbrakło w mieście”...

Od owego czasu zmieniły się czasy! Płock pięćkroć pomnożył mieszkańców, ale jarmark zmalał, jakkolwiek tak niedawno go przywrócono. Dzięki żegludze i kolejom, bliska Warszawa, a nawet Berlin zaspakajają szersze potrzeby wykwiłntnej publiczności, pozostawiając ujście do zbytu jedynie w masach mniej zamożnych. Tem się tłumaczy, dlaczego pierwsze zajęła miejsce kramarszczyzna i tandeta, znajdujące zwykle poparcie w niewymagającym tłumie.

Pomimo to jednak od kilku dni ruch tu jest nie

GRZEŚ.

HISTORIA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

VI.

Gdy Grześ już brał za kłamekę, odprowadzany wzrokiem przez dziedzica i stojącego ciągle nieruchomo kamerdynera, pan Przycieński, jakby mu nagle do głowy nowa myśl przyszła, zawołał:

— Słuchajno, Grzesiu, jeszcze słówko.

Młody chłopiec zatrzymał się.

— Usiądź. Jeszcze ci coś powiedzieć muszę.

Grześ machinalnie spełnił rozkaz.

— Właściwie mówićbym tego nie powinien, — ciągnął dalej pan Przycieński, — jak sobie kto pościele niech śpi. Nie jesteś już małym dzieckiem, żeby się trzeba było wodzić na pasku. Ale mam słabość do ciebie i muszę cię przestrzedz, co cię czeka...

— Niełaska, jasnie pana, to wiem — odpowiedział Grześ, — będę musiał pójść w świat i szukać chleba, to wiem... ale... trudno... żeniąc się na niewidziane, mógłbym sobie życie całe zawiązać...

— Otóż myślisz się, — odparł pan Tadeusz, — nie powstało mi w głowie karać cię za twój upór i zawiązywać ci los... Ale ty nie znasz świata, Grzesiu, i nie wiesz, że są ludzie potężniejsi odemnie, ludzie przed których gniewem nadaremnie cię bronił... Franz, bringen Sie die Karte...

Nieruchomy dotychczas kamerdynier zwrócił się poważnie na piętach, podszedł do biurka, otworzył stojącą na nim szkatułkę, wyjął z niej niewielkie ozdobne pudełko i niosąc je z widocznym poszanowaniem, podał je panu.

Pan Przycieński z ostrożnością pudełeczko otworzył, wyjął z niego delikatnie kartkę formatu wielkiego biletu wizytowego i podał ją Grzesiowi, mówiąc:

— Patrz i przeczytaj!

Grześ, na którym uroczystość, z jaką dotykano tej karty papieru, robiła dziwne wrażenie i jakąś przesadną trwogą go przyjmowała, rzucił okiem na pismo, nie śmiejąc go dotknąć.

— Książę... — szepnął.

— Psst! — kładąc palec na ustach rzekł pan Przycieński, — nie wymawiaj tego nazwiska.

Bohater nasz zbłądliwy i wesoły zamilkł.

Pan Tadeusz zamknął pudełeczko i oddał je Franzowi, który je złożył napowrót w szkatułce.

— Widziałeś zatem, — rzekł pan Przycieński do niemogącego jeszcze zdać sobie sprawy z tego co zaszło Grzesia, — teraz postąp jak uważasz za stosowne... Ostrzegam cię tylko, że z wolą czy kaprysem takich osób nie igra się bezkarnie. Z ogniem należy być ostrożnym. Ja, jak przyrzekłem, będę cię bronił, są jednak osoby zbyt wszechwładne, żeby wobec nich mogła coś znaczyć moja obrona. Chyba, że może masz ochotę pójść do wojska?... — zagadnął zmieniając nagle ton — zanosisz się na wojnę, możesz się odznaczyć... Wszak i to także karjera.

Grześ słuchał i nie rozumiał. W wyobraźni jego snuły się jakieś widziadła mgliste, ponure i straszne. Nie mógł pojąć z kąd się nagle znalazł pomiędzy niemi, z kąd one się wzięły koło niego. Stał wobec zagadki do której w głowie szukał klucza daremnie.

— Cóż? masz ochotę iść do wojska?... — powtórzył z naciskiem pan Przycieński.

Grześ zrobił krótki rachunek sumienia, o ile zdolnym był do tego w takiej chwili, i bohaterskiego ducha w sobie nie poczuł.

— Niebardzo, jasnie panie, — odpowiedział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zwykły. Już w niedzielę, zamówione po hotelach i domach prywatnych mieszkania zaczęto zajmować, a spokojne zazwyczaj miasto nagle się ożywiło. Piękne zaprzęgi, liberjowana służba i mnóstwo nowych twarzy zawitało na ulicach... Kramy roztasowane w rynku nowym otwały swe podwoje dnia 30-go z. m. Z chwilą otwartych tranzakcyj zrobiło się gwarno, lubo nie słyszałem o poważniejszych.

Na pierwszym planie wystawy jarmarcznej stoją konie, klacze anglo-arabskie i para klaczy trakietańskich Zielińskich ze Skępego, oraz czwórka siwych Cisowskiego z Tomkowa zwracają powszechną uwagę. Do pięknych okazów należały również: Jabłońskiego z Parzenia czwórka karych, Smoniewskiego ze Śmiechianowa czwórka i także Pruskiego z Płomian. Wdzieliśmy także ładne konie Góreckiego z Pilichowa i Grabowskiego z Psar. Z handlarzy stawili się na posterunku: Neumark z 16-ma klaczami ruskimi z Płocka, tudzież Enoch z Płoska.

Z inwentarza wypada wymienić rambulety z Tułibowa.

Pomiędzy kramami dostrzegłem kilka firm z Warszawy, przeważnie szewców i rękawiczników. Galanterji w pierwszych dwóch dniach, których sięgają niniejsze sprawozdanie, było nie wiele, przeważnie perfumy Zaleszczyńskiego. Sprowadzono też trochę materiałów białych i krawatów.

Piernikarze z Torunia a właściwie z Nieszwawy, zduni z garnkami, przekupnie zabawek dziecięcych i świętości napłynęli całym potokiem. Fabryka miejscowa dostarczyła kilka bryczek i wcale składnych wolantów. Przybory gospodarcze i potrzeby włóścian znalazły najszerzy popis dla siebie. Czapki, kapoty i kraciaste chustki aż zawróciły głowy sprawujących.

Nie potrzebuję chyba dodawać, iż gwarowi nieustającemu towarzyszy kwilenie kilku chrapliwych katarynek i śpiew żebraczy.

Po rogach afisze zwiastują przyjazd jakiegoś warszawskiego kucharza, który reklamuje się firmą Bogucka; mniemam, iż ten ważny ewenement niema związku z jarmarkiem, przypadek jednak nader w porę.

P. Puchniewski rozpiął swoje namioty i rozpoczął kampanję od „Otwartego domu” Bałuckiego.

Panowie obywatele nie próżnują. Naradzono się podobno nad otwarciem spółki komandytowej, która jakoś dotąd nie mogła przyjść do skutku. Mówiono także o kongresie rolniczym, niezbędnym wobec teraźniejszego zastój w tranzakcjach. Myśl uznano jako bardzo trafną.

Dziwię się tylko, iż przy takim napływie publiczności, miasto nie pomyślało o zasileniu kasy biednych?

Nie przesadzajmy jednak, może bowiem jeszcze coś nastąpi?

—am—ski.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Podana we wczorajszym numerze naszego piśma wiadomość o tem, jakoby delegat ministerjum sprawiedliwości odbyć miał naradę z przedstawicielami miejscowej adwokatury i mieszkańców miasta, w przedmiocie organizacji sądów pokoju, po bliższym sprawdzeniu okazała się mylną; również pozbawioną podstawy jest podana przez nas w tymże samym numerze wiadomość o mającej niby odbyć się w b. zamku królewskim konferencji przy udziale prezesa izby sądowej warszawskiej.

— Według *Nowosti* ministerjum dóbr państwa zamierza utworzyć nową instytucję, mianowicie specjalne wydziały handlowe, wyłącznie do kontroli umów o sprzedaż lasów i majątków rządowych. Wydziały będą gubernjalne i powiatowe. Do pierwszych mają być powołani gubernatorzy zarządzający dobrami skarbowymi, leśniczowie gubernjalni, naczelnicy wydziałów izb skarbowych i przedstawiciele kontroli państwowej; do drugich zaś leśniczowie miejscowi, delegaci urzędu dóbr państwowych i urzędnicy izb skarbowych.

— *Pet. wied.* dowiadują się, iż główny zarząd poczt i telegrafów, celem położenia tamy błodom, jakie zbyt często popełniają telegrafisci przy przesyłaniu depesz, zamierza wprowadzić nowowynalezione aparaty automatyczne Watsona; na aparatach tych można posyłać 150—170 depesz na godzinę.

— Wydział statystyczny departamentu kolejowego rozesłał do zarządów wszystkich kolei blankiety dla podania wiadomości o ruchu osobowo-towarowym i o majątku dróg żelaznych.

— Skarb państwa asygnuje rocznie 76,714 rs. na utrzymanie dozoru akcyzowego w gubernji wileńskiej.

— Ponieważ wielu czytelników naszych, bawiących za granicą, zaopatruje się w dowody legityma-

cyjne, mające stwierdzić, iż nie byli w miejscowościach dotkniętych cholera, czujemy się przeto w obowiązku zawiadomić, iż w Aleksandrowie tego rodzaju legitymacje wymagane są jedynie od osób, jadących za paszportami włoskimi lub też rosyjskimi do kraju tego wydanymi.

— Na Lesznie, jak słyszeliśmy, powstać ma filja pocztowa.

— Miejskie latarnie gazowe palą się obecnie godzin 11½, a mianowicie od godziny 5-ej minut 45 wieczorem do godziny 5-ej minut 15 zrana.

— W utrzymywanym przez gminę ewangelicko-augsburską domu starców znajdowało w r. z. przytułek przeciętno dziennie: mężczyzn 16, kobiet 18, razem 34. Całkowite utrzymanie jednej osoby wynosiło dziennie kop. 29, żywność sama kop. 15½. W ciągu r. z. zmarło mężczyzn 5, kobiet 4.

— JE. sufragan plocki, ks. Henryk Kossowski, po dłuższym pobycie w Nakwasinie, przybył na czas jakiś do Warszawy.

— Z teatru.

Drugi występ p. Fillebornowej w „Córce pani Angot” nie dostarczył więcej danych, na których oprzećby można stanowcze zdanie o debiutantce, jako o śpiewaczce operetkowej.

Za p. Fillebornową przemawia głos sympatyczny i pewna rutyna zastępująca jej szkołę, śpiew jednak i gra nie odznaczają się tym dowcipem i sprytem, bez którego partja w operetce może się wydać wykonaną poprawnie i przyzwoicie, ale nie wywrze zamierzonego przez autora wrażenia.

W ogóle zaznaczyliśmy, że p. Fillebornowa wdzięczniej traktuje *cantabile*, aniżeli charakterystyczne akcenta śpiewu—czemu przypisać należy, że piosenka rewolucyjna w akcie I-ym obliczona na efekt werwy i sprytu, przemigła, nie zajmując silnie słuchacza.

Bądźco bądź debiutantka zasługuje ażeby dyrekcja wzięła na uwagę jej zdolności, które w odpowiednim otoczeniu pożytecznie wykształcić się mogą.

Operetka szła dość składnie; p. Majeranowska świetnie ożywiła akt pierwszy; p. Manowska bardzo przyzwoicie śpiewa partję panny Lange.

— Wieczór Szopena.

Zapowiadany przez nas koncert, poświęcony wyłącznie utworom Szopena, odbędzie się nie na mniejszym, lecz na większym wieczorze Towarzystwa muzycznego.

Przygotowania podobno już poczyniono.

— Koncert.

Studenci instytutu puławskiego rozpoczęli już kroki celem urządzenia dorocznego koncertu na korzyść uboższych kolegów.

Koncert ten, według pierwotnego projektu, odbędzie się w początku listopada r. b.

— Sport.

W niedzielę rozegrano na torze moskiewskim 7 gonitw.

Konie hodowców polskich stawały w trzech, wszystkie zwycięsko.

W pierwszym wyścigu, wygranym przez „Roksana” Jakowlewa, drugą nagrodę rs. 200 dostał „Lord Wilhelm” Dorożyńskiego.

Następną gonitwę o rs. 1050 wygrała „Sędzina” hr. Potockiego.

„Taille-Vent” tegoż właściciela otrzymał nagrodę drugą rs. 300.

W *handicapie* wreszcie zwycięstwo odniósł „Mocarz” hr. A. Potockiego, z nagrodą rs. 530.

— Kraszewski.

W handlu ukazały się w tych dniach pióra stałowe przyozdobione podobizną Kraszewskiego.

Wyrób ten jest fabrykatem angielskim.

Natomiast miejscowym warszawskim i do tego udatnym wyrobem są papiery listowe i koperty zaopatrzone portretem mistrza powieści naszej.

— Ogród Saski.

Wczoraj wieczorem, zaraz po godzinie 8-ej odezwiała się w ogrodzie Saskim grzechotka, oznajmiająca, iż ogród opuszczać trzeba, bo za kilkanaście minut będzie zamknięty.

Jest to praktykowanym dorocznie zwyczajem, iż jak tylko teatr Letni zostanie zamknięty, ogród Saski jest zamykanym bardzo wcześnie, zaraz ze zmierzchem.

Że jednak stało się to zwyczajem, nie wynika zjad jeszcze wcale, żeby to był zwyczaj właściwy.

Gdyby ten tak zwany „letni salon Warszawy” leżał gdzie na uboczu jak ogród Botaniczny lub Pomologiczny, niktby nie mógł mieć nic przeciw temu, że jego zarząd publiczny czy prywatny zamyka go wtedy gdy to uważa za właściwe.

Ogród Saski jednakże w innych zostaje warunkach, leży bowiem w samym środku miasta, zajmu-

je przestrzeń stosunkowo bardzo obszerną i jest ogniskiem, w którym się krzyżują najważniejsze linje komunikacji pieszej pomiędzy wszystkimi dzielnicami miasta.

Gdy ogród jest zamknięty, chcąc przejść pieszo np. z ulicy Marszałkowskiej na plac Teatralny, trzeba nadkładać najmniej kwadrans drogi, a w innych kierunkach podobnie, zamykanie zatem przedwczesne ogrodu jest narażaniem całej ludności miejskiej, z wyjątkiem tej części, która używa powozów i drożek, na niepotrzebną a przykrą fatywę.

Władza miejska, o ile wiemy, przyspiesza zamykanie ogrodu jedynie z tej przyczyny, że nie będąc oświetlonym, mógłby się stać miejscem nieprzyzwoitych schadzek lub polem do napadów oraz kradzieży.

Względ to bezzaprzeczenia zasługujący na uwagę, ale jest inny sposób rozwiązania kwestji, naszym zdaniem, daleko właściwszy.

Zamiast zamykać ogród dlatego, że nie jest oświetlony, należy go oświetlić, ażeby mógł być otwartym przynajmniej do tej pory, kiedy większy ruch na ulicach panuje, to jest do godziny 11-tej wieczorem.

Przy obecnej taniości gazu, która umożliwia zdawanie liczby latarni na ulicach, kilkadziesiąt latarni w ogrodzie nie przeciążyłoby niezawodnie budżetu miasta.

— Wyprzedaż... lokali.

Na jednym z domów na Lesznie spotykamy napis zawiadamiający, iż „ceny lokali zostały obniżone”.

Jest to więc pewien rodzaj wyprzedaży, świadczącej o braku popytu...

— Solidarność.

Pewien młody człowiek zamieszkały przy ulicy Chmielnej, kilka dni temu zawezwał podwórzowego handlarza celem sprzedania użytej odzieży.

W trakcie umowy, młodzieniec uniesiony niestosownym znalezieniem się handlarza, obszedł się z nim w sposób zbyt energiczny.

Poszkodowany „moralnie” zwierzył się kolegom, żądając zemsty...

Odtąd żaden z okolicznych handlarzy nie stawia się na żądanie owego młodego człowieka objaśniając, iż „skoro ten pan jest takim wielkim panem, to niech się obywa bez kupców”.

A narzekają ludzie na brak solidarności...

— Czarnogórey.

Do Warszawy przybyło kilku mieszkańców Czarnogórze w towarzystwie małp, wyprawiających skoki...

Przybysze zwracają na siebie uwagę gawiedzi tak jaskrawą odzieżą, jak i monotonnem wyśpiewywaniem narodowych piosenek.

— *Redivivus!*

W dniu onegdajszym powrócił do Warszawy niejaki Chaim D., który przed laty 17-stu zniknął bez wieści i od tej pory nie dawał o sobie żadnej wiadomości.

Pozostawił on żonę wraz z dzieckiem, które niebawem zmarło.

Opuszczonego młodą izraelitką zmieniła religję i jako neofitka wyszła powtórnie za mąż za ślusarza, a obecnie robotnika kolejowego Wincentego B., który mieszka na Nowej Pradze.

Neofitka zerwała oddawna wszelkie stosunki z rodziną i jest obecnie matką pięciorga dzieci.

Tymczasem wczoraj zjawia się Chaim D. i groźąc skargą sądową domaga się, aby z nim się połączyła lub też wypłaciła jednorazowo 200 rs.

Przybyły na tę scenę mąż przerażonej kobiety, wypędził Chaima, który widocznie chciał wyzyskać położenie, licząc na nieświadomość prostych ludzi.

Tymczasem neofitka przez przyjęcie chrztu zerwała dawne więzy i chociaż D. powrócił, jest ona prawowitą małżonką Wincentego B.

Ten ostatni udał się pod opiekę władzy policyjnej z obawy, aby *redivivus* nie dopuścił się jakiegoś nadużycia...

— Amator taniej odzieży.

W dniu wczorajszym zrana do jednego ze sklepów krawieckich przy ulicy Świętokrzyskiej wszedł młody człowiek dla wybrania paltota.

Po przejrzeniu kilku sztuk gość miał się ku wyjściu, gdy nagle subjekt sklepowy zauważył na jego piersiach anormalną wypukłość...

Natychmiast zarządza rewizja wykazała zręcznie złożony frak, który przed chwilą leżał na krześle...

Prętidigatora przytrzymano i oddano w ręce policji.

— Egzamin.

Korespondent łomżyński pisze do nas co następuje:

„Z dniem 2-im b. m. rozpoczęły się w kancelarji

lyrekoji naukowej łomżyńskiej egzamina osób, chcących otrzymać świadectwa zakończenia szkoły elementarnej, celem uzyskania ulgi 4-ej kategorii w odbywaniu powinności wojskowej.
Egzamina trwać będą do d. 6-go b. m.

== Z Tomaszowa.

Korespondent nasz z Tomaszowa rawskiego pisze o następująco:

„Dwie kwestje znajdują się obecnie u nas na porządku dziennym.

Są nimi: przywócenie w Tomaszowie oddziału Towarzystwa zachęty przemysłu i handlu oraz rozpoczęcie czynności w miejscowej filji banku państwa.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy, iż oddział Towarzystwa, który odbył już nawet kilka posiedzeń, dążących do urzeczywistnienia jego tytułu, na mocy rozprządzenia gubernatora piotrkowskiego, jako nielegalnie funkcjonujący, został zamknięty.

Znalazło się wówczas grono fabrykantów, którzy wystąpili do władzy wyższej z przedstawieniem, iż instytucja powyższa posiada wielkie znaczenie dla przemysłu miejscowego; inicjatorzy mają obecnie to zadośćuczynienie, iż ich starania osiągnęły cel pożądan.

Według bowiem nadeszłych tutaj na ręce prezesa b. oddziału urzędowych od ministerjum finansów i spraw wewnętrznych wiadomości, filja w niedalekiej przyszłości zacznie znowu swoją pożyteczną działalność.

Będzie ona samodzielną podobnie jak warszawska i łódzka.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie w banku.

Członkami komitetu dyskontowego zostali pp. Karol Knothe, Karol Bartke, E. Roland i Margulies, wszyscy fabrykanci.

Na posiedzeniu wczorajszym roztrząsano prośby osób, które się podały na klientów.

Podania odesłane zostały p. ministrowi finansów, zapewne w celu potwierdzenia wyznaczonych patentem kredytów.

Conto pierwszej klasy dochodzi poważnej sumy 200,000 rs.

Bank przyjmować będzie weksle nawet od interesantów zamiejscowych ale tylko z gubernji piotrkowskiej.

Warunki są 6% f. a. bez żadnej prowizji.

Ponętnie...

== Zniesienie służebności.

Korespondent siedlecki pisze do nas co następuje:

„W dobrach grochowskich, będących własnością szlachty cząstkowej, dwie wsi Grochów i Chmielów, zawarły ugodę o zamianę służebności pastwiskowych i leśnych.

Włościanie z Grochowa otrzymali za zrzeczenie się praw serwitutowych 237 morgów, 33 przętów gruntów, w tej liczbie 93 m. lasu, 142 m. 90 pr. pastwiska i 283 pr. nieużytków.

Przestrzeń powyższą rozdzielono między 57-u osadników całorolnych, półrolnych i małorolnych, stosownie do tabeli likwidacyjnej, tj. średnio na osadę po 4 m. 150 pr.

Sąsiedzi zaś z Chmielowa otrzymali 119 morgów, lasu i wyrębów.

Las i grunta użyteczne rozdzielono między 17 stu osadników, tak iż na jednego przypada około 7-ju morgów.

Podobnie i właścicielka dóbr Mołomotki pani K., za zamianę wszystkich służebności we wsi Gadki ruskie, odstąpiła 90 morgów 76 przętów ziemi, w tem zaś 68 m. 200 pr. lasu, 20 m. 150 pr. gruntu ornego z dawnych pustek dworskich i 1 morgę 26 przętów nieużytków.

Na osadnika więc z pierwszego działu tabeli (a takich osadników było 15-tu) wypadło po 4 morgi 150 przętów, a na 10 osad działu drugiego po 2 morgi 25 przętów.

== Pierwsza próba.

Z Koła w gubernji kaliskiej, donoszą nam, iż we wsi Poniercie, należącej do p. Kłobukowskiego, dokonano niedawno pierwszej w kraju naszej próby szczepienia karbunkułu bydła i owcom.

Płyn z zarazkiem karbunkułu po wielu trudach i zawodach z powodu formalności celnych, sprowadzono z Paryża od p. Bontroux, przedstawiciela zakładu, przyrządzającego limfę ochronną według wskazówek Pasteura (rue Vacquelin, 28).

Szczepienie karbunkułu p. Kłobukowski powierzył weterynarzowi z Koła, p. Szczerbińskiemu.

Próba przeprowadzona na szeroka skalę, powiedla się najzupełniej.

Życzyć więc tylko wypada, ażeby pierwszy krok uczyniony przez tak dobrze znanego w kraju agromoma, jak p. Kłobukowski, znalazł licznych naśladowców, a klęska karbunkułu, niszcząca co rok tyśiące sztuk inwentarza, może nareszcie szerzyć się przestaniem.

== Rezultaty i widoki.

Z ciechanowskiego otrzymujemy co następuje:

„Teraz dopiero, gdy omlóciłmy znaczniejszą część zboża, jesteśmy w stanie ściśle obliczyć plony tegoroczne i ocenić ile złego zimna i mokra wiosna, a zbyt suche lato zrobiły.

Z morga trzystopretowego żyta otrzymujemy korey 5, pszenicy korey 4, owsa korey 4, grochu korey 3, jęczmienia korey 5, siana i konieczyzny wózów półtoracznych 3.

Urodzaj buraków był bardzo rozmaity: kawałkami dobre, to znów średnie, a kawałkami przepadły zupełnie.

Wogóle przyschły i zdrobniały; zbiór też przeciętny od 50 do 60 korey najwyżej wyniesie.

Ziemniaków więcej nad 50 korey z morga nie będzie.

Siew na ugorach ukończony.

O zoraniu szlaków po grodach i konieczynach ani marzyć jeszcze nie można, tak ziemia jest spleczona—istna opoka!

Roli też pod przyszłoroczne buraki bardzo mało jest przygotowane.

Ceny zboża na targach, w porównaniu z warszawskimi są niższe, ale my je jeszcze nazywamy średnimi; ale co do sprzedaży z odstawą na późniejszy termin, kupca ze świecą nie znajdziesz!

Pomimo małego plonu ziarna, słomy i paszy jest dostatek.

Gospodarz przy skromnem utrzymaniu, wydatkom podola, ale nie ma czem wyrównać tych szczerb, jakie rok zeszły poczynił.

Trzeba przenieść *debety* z tamtego roku na przyszły, zawsze w nadziei i przewidywaniu lepszego urodzaju.

Nasz to los żyć wiarą, nadzieją, oszczędnością i... cierpliwością.

Czekajmy więc i ufajmy!”

== Proces o napad morderczy.

Kilka miesięcy temu, Wł. hr. Branicki, dziedzic dóbr Stawiszcz, został napadnięty i pobity okrutnie przez trzech złodziei leśnych, których zeszedł przypadkowo w lesie należącym do wsi Śnieżki, w tychże dobrach.

Napastnicy, pomimo, że hr. B. odrazu im powiedział kim jest, bili go z całą zawziętością, wyraźnie się odgrządzając, że biją na śmierć, którą byliby niewątpliwie zadali, gdyby nie nadbiegł na pomoc koniuszy hrabiego, wołając, iż idzie z kozakami, chociaż kozaków na razie nie było.

Wypadek ten, który dotknął powszechnie szanowanego i wzorowo troskliwie opiekującego się włościanami obywatela, reprezentanta przez włościan czczonej i kochanej rodziny, wywołał ogólne i zasłużone współczucie, obecnie zaś stał się przedmiotem rozprawy sądowej przed sądem okręgowym humanistycznym.

Sąd na posiedzeniu odbytem dnia 18-go b. m. w Taraszczy, na mocy werdyktu przysięgłych, orzekającego, iż oskarżeni Jan i Szczepan Paszenkowie, oraz Józef Pilaszuk winni są napadu dokonanego z rozmyślnym zamiarem zabójstwa, skazał dwóch ostatnich, którzy wypierali się zbrodni, na sześć lat ciężkich robót, zaś Jana Paszenkę, który się przyznał do winy i okazał szczery żal, na cztery lata takichże robót.

Po odcierpieniu kary wszyscy skazani zostaną osiedleni na Syberji.

== Pożar Kocka.

Dochodzą nas wieści, iż w dniu 30-ym z. m. spaliło się m. Kock w gubernji siedleckiej.

Korespondent nasz wkrótce zapewne o smutnym wypadku tym bliżej nas poinformuje.

— Sprostowanie. — We wczorajszym numerze wieczornym *Kurjera* w wiadomości o pożarze we wsi ordynackiej powiatu biłgorajskiego nazwisko wsi „Zamch” wydrukowano mylnie „Zamek”.

— Od zarządzającego wydziałem pocztowym w gubernji warszawskiej. — W nrze 223a *Kurjera warszawskiego* z dnia 1 (13-go) sierpnia r. b. zamieszczoną była wiadomość, jakoby listonosz w Pruszkowie, nazwiskiem Bednarski, za doręczenie listu w okolicy Pruszkowa wymagał zapłaty 40 do 60 kopiejek. Wiadomość powyższa, jak się ze sprawdzenia okazało, jest zupełnie nieprawdziwą, albowiem na stacji pocztowej w Pruszkowie żadnego etatowego ani nawet prywatnego listonosza nie ma i wedle obowiązujących przepisów pocztowych, adresaci powinni sami odbierać ze stacji Pruszków nadchodzącą pod ich adresem korespondencję, lub upoważnić prywatnego posłańca do odbierania i doręczania im takowej. Wspomniany w artykule *Kurjera* Bednarski rzeczywiście znajduje się w Pruszkowie, ale nie na stacji pocztowej; jest on używany przez stację telegraficzną dla doręczenia telegramów adresatom; tenże Bednarski trudnił się dostawą artykułów spożywczych dla osób, w okolicy Prusko-

wa na letnich mieszkaniach pozostających i przez nie był upoważniony do odbierania z poczty listów i gazet, które z wiktualiami doręczał adresatom za umówionem zapewne wynagrodzeniem.

NEKROLOGJA.

† W poniedziałek, tj. dnia 6-go października, jako w pierwszą bolesną rocznicę imienia s. p. Bronisława **Karpowicza**, odbędzie się nabożeństwo żałobne, o godzinie 9-ej rano w kościele Narodzenia N. Marji Panny (po-karmeliickim) na Lesznie, na które kolegów i znajomych zaprasza się. —3141

† W sobotę, tj. dnia 4-go października, jako w 3-ią rocznicę zgonu s. p. Stanisławy z Karpińskich **Fiorentiniowej**, w kościele św. Józefa Oblubieńca N. M. Panny (po-karmeliickim) w kaplicy Pana Jezusa, o godzinie 11-ej rano odprowadzoną zostanie wotywa, na którą pozostali mąż z dziećmi krewnych i przyjaciel zaprasza. —3127—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 3-go października.

Alliance Israélite wysłała do Galicji delegata, celem zbadania chajderów. Sprawozdanie tegoż opiewa, iż szkoły wyznaniowe szkodzą żydom. Należy zreformować takowe pod względem etycznym, pedagogicznym i sanitarnym.

Lwów 3-go października.

W miasteczku Tarnobrzegu spłonęło 80 domów. Dwieście rodzin zostało bez dachu. Szkody wynoszą pół miliona złr.

Wiedeń 3-go października.

Z powodu rozmaitych krążących pogłosek ogłoszono półurzędownie: „Stosunek, w jakim zostają Bośnja i Hercegowina do Austrii, jest ściśle określony i dla każdego jasny. Ludność okupowanych ziem jest z położenia rzeczy zadowolona i uznaje z wdzięcznością dobrodziejstwa reform, jakie administracja tamże wprowadziła. Nikt w obu krajach, ani też nikt po za nimi nie pragnie żadnej zmiany i nikt nie widziałby w tem swego interesu. Nie było więc powodu zajmować się w Skierniewicach Bośnią i Hercegowiną. Wiadomości rozgłaszane w innym duchu mają na celu wytworzenie zawiści i budzenie nieufności”.

Wiedeń 3-go października.

Makart od dwóch tygodni cierpi na kurecze pierśsiowe i zapalenie błony mózgowej. Leży bez przytomności. Lekarze odstąpili go.

Berlin 3-go października.

Pomimo, że pisma urzędowe ciągle jeszcze zachowują milczenie o nabytkach w Afryce, okazało się przecież, jaką ważność rząd przykłada do owych nabytków, z tej okoliczności, że komendantem stacji floty niemieckiej na brzegach zachodniej Afryki zamianowano obecnie kommodora Knorra. Prasa tu-tejsza przypomina, że z innych stacji niemieckich w Azji wschodniej, Ameryce, Australji i na morzu Śródziemnem tylko wschodnio-azjatycka ma kommodora, inne kapitanów.

Paryż 3-go października.

Ostatni ślad międzynarodowych instytucyj w Tunisie zniknie z dniem 13-ym b. m. Konwersja długu tunetańskiego została przeprowadzoną, wskutek czego międzynarodowa komisja finansowa rozwiązuje się, a protektorat francuski staje się nieograniczonym. Na czele zarządu podatków i cel, tudzież departamentów armji i spraw politycznych stoją dyktatorowie francuscy z takimże personelem.

Paryż 3-go października.

Minister skarbu ma zażądać za zebraniem się iżł 65 milionów fr., placonych w pięciu rocznych ratach, na uzbrojenie działami nowych fregat i ulepszenia w portach.

Londyn 3-go października.

Jenerał Wolseley został odwołany do Londynu.

Londyn 3-go października.

Kölnische Zig donosi, że Anglja przyłączyła się do protestu mocarstw przeciw zawieszeniu amortyzacji długu egipskiego (istna komedia! *przyp. red.*)

Kijów 3-go października.

Na ostatniem posiedzeniu sobór biskupów ułożył list pasterski, który ma być rozesłany do wszystkich.

